

Nation – najmniejszy naród świata

12 lipca 2007

Gdy połączysz ogień z wodą powstanie Nation – tak mówią o swoim projekcie członkowie tej oleśnickiej grupy. W ich muzyce słyszeć ciężkie, metalowe dźwięki, które przykrywają grubą warstwą funkowe i jazzowe elementy. Nation musiał powstać. Ten zespół był nam potrzebny. Przez prawie cztery lata rozmawialiśmy o założeniu kapeli i w końcu się udało – opowiada o początkach wspólnego grania Remik, gitarzysta grupy. W 1998 roku spotkali się na eksperymentalnej próbie – i zaiskrzyło. Po kilku miesiącach ciężkiej pracy wydali demo i ruszyli na podbój muzycznego świata. – Pierwszy koncert zagraliśmy w Polkowicach. Supportowaliśmy wtedy dwie kapele – wspomina Głowa, perkusista. Przez ponad rok zespół funkcjonował bez nazwy. W końcu zdecydowali się na Nation. – Jesteśmy kapelą przyjaciół. Plemieniem, narodem – mówi Remik. – Obawialiśmy się jednak, że zostaniemy opacznie zrozumiani. Nie chcieliśmy być utożsamiani z grupą narodowościową – dodają koledzy.

Trzy lata temu wydali własnym sumptem krążek „Contamination”, którego recenzja pojawiła się w branżowym miesięczniku. – Materiał nagrywaliśmy w Warszawie. Było przy tym wiele pracy. Wiele się również wtedy nauczyliśmy – mówią. Album – utrzymana w klimatach nu-metalowych – został ciepło przyjęty przez publiczność. Działalność koncertowa zespołu nabrała tempa. Brali udział w licznych przeglądach kapel. Jednak do czasu... – Kilka lat temu zajęliśmy trzecie miejsce na przeglądzie we Wrocławiu na Wyspie Słodowej. Uznaliśmy wówczas, że nie chcemy już występować przed przypadkową publiką – mówi Głowa. Zagrali ponad 70 koncertów w całej Polsce. – Jeszcze na Wybrzeże nikt nas nie zaprosił – prostuje Remik. Na ich występy we Wrocławiu i w rodzinnej Oleśnicy – jak zapewniają – zawsze przychodzą komplety. – Mamy tam swoją publiczność, która stawia się

tłumnie na każdy koncert – wyjaśnia Remik. Na początku roku muzycy z Nation wydali – znów własnym sumptem – nowy materiał pt. „Tripus Continuous”.

– To świetna płyta. W końcu, i to nie jest tylko moje zdanie, słysząc, że poszukujemy własnego oryginalnego stylu – mówi Remik. – Jest to na pewno bardzo spójny album, ostrzejszy od dotychczasowych nagrań, ale jednocześnie bardzo prosty na płaszczyźnie aranżacyjnej – dodaje Głowa. Album, poza metalowym powerem i ciężkimi wokalami zawiera jazzowe, rockowe i funkowe pierwiastki. – Trudno je dostrzec. Przejawiają się choćby w sekcji rytmicznej, gdy wokal i gitary w tym samym czasie epatują metalowym brzmieniem. Nakładają się na siebie i można odnieść wrażenie, że się zagłuszają – wyjaśnia Głowa. Utwory na „Tripus Continuous” zostały napisane w języku angielskim. – Chcemy być ogólnosiwiatowym produktem muzycznym – wyjaśniają. Teksty dotyczą osobistych wątków wyjętych z życia ich autorów: Sławka – wokalisty i Harego – gitarzysty. – Przejawia się w nich nostalgia, ból, złość – mówią. Na pewno nie chcemy pouczać, nie dotykamy problemów politycznych i społecznych. Po nagraniu krążka i mimo obiecującej przyszłości pędząca maszyna, jaką jest Nation, nieco zwolniła. Muzycy, poza grą w zespole, zainwestowali swój czas również w inne projekty. Smoleń jest basistą grupy Hurt, Hary występuje w Omnitones, Głowa jest menedżerem Sidney’a Polaka, a nowy wokalista Paweł ciągle występuje z IMP. – Często słyszymy, że Nation już nie istnieje – mówi Remik. – Dlatego jeszcze raz powtarzam: nasz zespół istniał, istnieje i nadal będzie istniał!

e-lama.pl

Źródło: [Wrocławska Sekcja Alternatywna](#)